Nr. 499. **We Lwowie sobota dnia 25 października 1902 r.** **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 25 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos w dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Klofacza w sprawie

braku roboty w Pradze

minister kolei **W i t t e k** i zaznaczył, że rząd dokłada wszelkich starań, ażeby przyjść z pomocą ciężkiemu położeniu przemysłu, w ramach, w jakich pozwalają to uczynić uchwalone kredyty. Zarząd kolei państwowych poczynił w r. 1901 i 1902 zamówień okrągło na sumę 60 miljonów koron. Z sumą przeznaczoną na rok 1903 i z pozostałościami z lat poprzednich ma rząd do dyspozycji 6 miljonów. Skoro uchwalony zostanie budżet na rok 1904, będzie do rozporządzenia dalszych 21 miljonów. Rząd poczyni zamówienia dla kolei, budowanych w Alpach.

Rząd będzie i na przyszłość czynił zamówienia naprzód, jest to jednak tylko po części możliwe tak ze względów budżetowych, jak i technicznych.

Minister przyznaje, że koleje prywatne, które są w przededniu upaństwowienia, ograniczyły swe zamówienia, musi jednak odeprzeć twierdzenie, jakoby ten postępek przeszkadzał należytej komunikacji i ruchowi na tych kolejach; pozostają one bowiem pod ścisłą kontrolą rządu. Zaznacza, że w rozwoju tych kolei dała się rzeczywiście odczuć depresja, wywołana zmniejszeniem się od kilku lat zysków.

Rząd będzie się starał, aby także koleje prywatne przyczyniły się do przyjścia z pomocą przemysłowi.

Z kolei przemawiał poseł **F o r m a n e k** najpierw po czesku, a potem po niemiecku i pp. **B r z e z n o w s k y** i **F r e s l**, po czesku, wreszcie poseł **H y b e s z**.

Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do głosu, prezydent udzielił go wnioskodawcy Klofaczowi do końcowego przemówienia.

K l o f a c z, reasumując całą rzecz przyłącza się do wniosku dodatkowego jednego z poprzednich mowców, Kinka, który był wniósł, aby akcja co do sanacji stosunków pracy objęła wszystkie kraje koronne, a nietylko Pragę, czego tylko żądał Klofacz.

Izba przyjęła jednogłośnie **n a g ł o ś ć w n i o s k u**.

Przystąpiono do głosowania nad *meritum* wniosku i **w n i o s e k s a m** wraz z poprawkami Kinka i Formanka również **j e d n o m y ś l n i e p r z y j ę t o**.

Strejki rolne w Galicji.

Przystąpiono do dyskusji nad naglącymi wnioskami Romańczuka i tow., Breitera i tow., Daszyńskiego i tow. w sprawie strejków rolnych w Galicji.

Mowa p. Romańczuka.

Zabiera głos p. **R o m a ń c z u k**, celem uzasadnienia nagłości swego wniosku.

P. Romańczuk wywodzi, że sprawa strejków rolnych w Galicji tworzy najsmutniejszy rozdział w historji austrjackiej administracji, która dopuszczała się często nadużycia władzy urzędowej i rozmaitych innych nielegalności.

Prezydent ministrów, obejmując urząd, rozesłał był okólnik do władz politycznych, ale usiłowania jego pozostały bez skutku, jak wykazały to tamtegoroczne wybory sejmowe, jeszcze więcej strejki rolne w Galicji. Jeśli się obecne postępowanie władz galicyjskich porówna ze znanymi wyborami badeniowskimi z r. 1897, to porównanie to wypadnie na korzyść Badeniego.

Gdy przyszedł czas żniw, strejk wybuchł w wielu powiatach i z nadzwyczajną szybkością rozszerzył się na 24 powiatów i około 500 gmin. Dzienniki polskie z początku zachowywały się dość neutralnie, później jednak, gdy strejk przybrał wielkie rozmiary, wystąpiły wprost wrogo przeciw strejkującym i rozpowszechniały pogłoski wprost nie do uwierzenia. Tak między innemi pisano, że w powiecie tarnopolskim strejkujący podpalają dwory obszarników, a jedno z pism wiedeńskich przedstawiło nawet obraz zamku oblężonego przez chłopów. Cała ta wiadomość wszakże była czczą fantazją. (P. Gniewosz: My mamy na to dowody!).

P. **R o m a ń c z u k**: W krakowskim *Czasie* wydano w artykule z 26 lipca b. r. hasło, aby stłumić agitację przemocą, zakazywać zgromadzeń, aresztować strejkujących i zaprowadzić stan wyjątkowy. W kilka dni później także urzędowa *Gazeta Lwowska*, która z początku również zachowywała się dość neutralnie i inne dzienniki polskie zamieściły wiadomość, że w okolicach strejkiem objętych, przyszło do wielkich rozruchów i że koniecznie potrzeba użyć innych środków przeciw strejkom. Wielcy właściciele wysłali deputację naprzód do namiestnika, potem do prezydenta gabinetu. Co im prezydent gabinetu odpowiedział, nie można wiedzieć dokładnie, ponieważ pisma rozmaicie to przedstawiały.

Jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism polskich doniosło, że prezydent ministrów zażądał od namiestnika energicznych kroków, że jednak namiestnik na to się nie zgodził i że z tego powodu przyszło do konfliktu między łagodnym namiestnikiem, a surowym prezydentem ministrów. (Wesołość u Rusinów) Ze Lwowa Rusini wysyłali delegatów, którzy mieli chłopów pouczać o strejku i strejki organizować, równocześnie jednak także ostrzegać strejkujących przed wykroczeniami.

Wydano broszurę, która zawierała tylko ustawę o stowarzyszaniu się wraz z objaśnieniami. Nie została ona wprawdzie skonfiskowaną, ale wszędzie żandarmi zabierali ją, gdzie tylko znaleźli u chłopów. Posłowie ruscy wysłali telegram do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wysłanie komisji złożonej z urzędników nie galicyjskich celem zbadania sprawy, niestety jednak tego nie uczyniono. W końcu strejk ustał sam przez się, gdy żniwa minęły — przedsięwzięto jednak nadzwyczaj liczne aresztowania, a chłopi przesiedzieli w więzieniu śledczem dłużej, niż wynosiły kary, na jakie ich później zasądzono. Mowca rozpatruje następnie szczegółowo przyczyny strejków, widzi je w niskich płacach, w szykanowaniu chłopów ze strony obszarników.

Następnie podniósł p. Romańczuk skargi, przeciw starostom z Tarnopola i Husiatyna, a to z tego powodu, że obaj wystąpili przeciw rozszerzaniu broszury agitacyjnej Witryka. Skarżył się również na postępowanie sekretarza starostwa w Złoczowie, p. Słoneckiego.

Mowca omawiał następnie liczne, zdaniem jego nieuzasadnione aresztowania. Wielu uwięzionych wypuszczono wkrótce na wolność. Później jednakże, gdy ze strony wyższego sądu lwowskiego przyszły inne wskazówki, sędziowie bali się obchodzić łagodnie z aresztowanymi chłopami. Omawia szeroko sprawę sędziego Bociurkowa i przedstawia ją tak, jakoby Bociurków był tylko ofiarą pomyłki, a nie agitatorem strejkowym, jakim był rzeczywiście.

Omawia następnie postępowanie wojska i powiada, że kwaterowano je przeważnie u chłopów najbiedniejszych. Z wyjątkiem dragonów czeskich w powiecie tarnopolskim, którzy zachowywali się przyzwoicie, wszędzie gdzieindziej wojsko dopuszczało się wielkich nadużyć, szczególnie zaś Madjarzy.

Wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, żołnierze kradli, zboża leżące na polu i zebraną słomę, wszystko zabierano. Z jednego nawet domu zerwano dach słomiany, aby użyć słomy dla koni. Kilku żołnierzy usiłowało zgwałcić pewną młodą kobietę, która ratowała się ucieczką przez okno. Jak panowie chcecie, to wam nawet podam nazwisko tej kobiety.

G n i e w o s z: Podaj nam pan lepiej nazwisko tego żołnierza.

P e r n e r s t o r f e r: Pan już znowu chcesz bronić takiego świństwa, poco to panu?

G n i e w o s z: Ja zawsze będę żołnierzy bronił.

P e r n e r s t o r f e r: Jeżeli oni coś takiego zrobili, to są łajdakami.

G n i e w o s z: Żołnierze nie są łajdakami.

P e r n e r s t o r f e r: Szlachta jest łajdacką.

G n i e w o s z: Gdybyś pan tylko był tak uczciwym, jak szlachta.

P e r n e r s t o r f e r: Protestuję przeciwko temu, nie chcę z tą bandą stać w jednej linji.

G n i e w o s z: Każdy sądzi podług siebie.

R o m a ń c z u k w końcu w imieniu posłów ruskich, mających zaufanie narodu ruskiego, składa następujące oświadczenie; 1. Wszędzie tu i w kraju, ze wszystkich sił naszych i wszelkimi ustawą dozwolonymi środkami będziemy zwalczali nieznośny ucisk, gnębiący naród ruski, a więc także wszystkich tych, którzy przez swe czyny lub bierne zachowanie się w tym ucisku są współwinnymi. 2. Czynimy tych wszystkich odpowiedzialnymi za wszystkie skutki. Sami oni będą musieli ponieść całą winę, jeżeli naród ruski w swojej obronie przed uciskiem także ze swej strony przekroczy granice ustawą zakreślone i jeżeliby miało przyjść do jakich ubolewania godnych zajść. 3. W razie, gdyby także w przyszłości nie dano nam ustawowej ochrony i nie ułatwiono nam naszego położenia, zwrócimy się do opinji całej Europy i przedstawimy austrjacko-polską administrację w Galicji we wszystkich w Europie głównych językach. (Żywe oklaski u Rusinów).

Mowa p. Breitera.

Następnie zabrał głos poseł **B r e i t e r**. Przyczynę ruchu chłopskiego widzi w niskich płacach i w niesłychanych socjalnych i ekonomicznych stosunkach. We wschodniej Galicji — powiada — chłopi są niewolnikami w całem tego słowa znaczeniu. Mowca protestuje przeciw temu, aby strejki rolne w Galicji przypisywano motywom politycznym i podnosi, że także u ruskich właścicieli dóbr były strejki. Opisuje obszernie stosunki chłopów w Galicji. W żadnym innym kraju na świecie — zaznacza, nie ma tak znacznej liczby mieszkańców, zmuszonych żyć z rolnictwa, jak w Galicji. W Galicji brak przemysłu. Gdyby on istniał, lud znalazłby inne zajęcie, a tak tysiące chłopów emigrują, a setki mrą z głodu. Szlachta jednakże występuje przeciw emigracji, ponieważ chce mieć taniego robotnika. Podnosi, że w niektórych okolicach płaca wynosi 14 do 25 centów za 12 do 15 godzin pracy.

P. **R o m a ń c z u k**: Chłopi sami często więcej płacą swym robotnikom.

P. **B r e i t e r**: Chłopi płacą po 60 ct. i dają także wikt, co czyni razem około 1 zł.

P. Gniewosz: Ale u chłopa pracują też lepiej.

P. Breiter: Tak, bo tam dostają lepszą płacę.

Następnie przytacza Breiter szereg rzekomych nadużyć, szczególnie z powiatu przemyślańskiego. Pewnego 70 letni go starca, którego krowa dostała się na łąkę dworską, tak obito, że zemdlał, a za szkodę wyrządzoną przez krowę, zabrano mu kożuch, których właściciel dóbr nazbierał już w ten sposób cały magazyn. Pan Dawid Abrahamowicz przyjmuje sieroty ze zakładu sierót i zatrudnia je w polu, płaci im jednak dopiero wtedy, jeśli się go skarży.

P. Dawid Abrahaamowicz: To jest kłamstwo.

Breiter: We wszystkich gazetach było sprawozdanie z rozprawy sądowej w tej sprawie.

Dawid Abrahamowicz zaprzecza temu.

P. Jaroš (poseł czeski): Byłoby lepiej, gdyby Polacy takie rzeczy u siebie w domu za łatwiali. (Protesty ze strony socjalistów).

Daszyński: Czemu pan nie zostanie w domu, jeśli chce robić obstrukcję? Czemu pan tutaj skarży się na urzędników w Czechach.

Dawid Abrahamowicz do Breitera: Mów pan tylko prawdę.

Breiter wracając do stosunków chłopów w Galicji, twierdzi, że w niektórych wsiach chłopi muszą płacić 2 korony za to, że piorą swą bieliznę w potoku.

Eugenjusz Abrahamowicz: Gdzie się to dzieje?

Breiter: W Muchówce i Antoniówce.

Eug. Abrahamowicz: Gdzie leży ta Muchówka?

Breiter: Nie wiem.

Dawid Abrahamowicz: A gdzie jest Antoniówka?

Eug. Abrahamowicz: Jest ze sto Antoniówek.

Daszyński: Ja panu zaraz powiem, czyja to własność.

P. Breiter opisuje zajścia w Gajach pod Lwowem, własności księżnej Sapieżyny, dalej opowiada o gwałtach i nadużyciach wojska, szczególnie Madjarów, którzy wszystko co mogli kradli, a kobiety gwałcili. Powiada, że w Jaktorowie kilku chłopów zabito. W powiecie złoczowskim 16-letnia dziewczyna umarła z przestrachu w chwili, gdy weszli żandarmi, aby aresztować jej brata. Omawia ostatnie wyroki sądowe, wydane na chłopów z powodu strejków i twierdzi, że sądy stały na usługach szlachty.

Chłopów zatrzymywano bardzo długo w więzieniu śledczem zupełnie bez potrzeby, a prokurator złoczowski miał powiedzieć, że czyni to dlatego, ponieważ obawia się, by chłopi nie strejkowali przy zbiorze kartofli. Krytykuje zaprowadzenie senatów strejkowych przy sądach i skład tych senatów, który był tego rodzaju, że sędziowie polscy mieli zapewnioną większość. Mowca zmienia jeden punkt swego wniosku w tym duchu, że wzywa rząd, aby zwołał ankietę celem rozwiązania kwestji chłopskiej i rolnej w Galicji. Kończy apelem do prezydenta ministrów, aby swoje socjalno-polityczne zasady wprowadził także w praktyce i takim stosunkom położył koniec.

Na tem o godzinie 6-tej wieczorem obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11-tej rano.

Przedłożenia rządowe.

Ze strony rządu przedłożono kilka projektów ustaw, między tymi projekt ustawy w sprawie uwolnienia od stempli i należytości przy odnawianiu aktów zaginionych lub zniszczonych z powodu wypadku elementarnego.

Wnioski i interpelacje.

Wśród t. zw. „wpływów" wczorajszych znajdują się:

Naglący wniosek pp. Klofacza i tow. w sprawie wypadku śmierci pewnego żołnierza w Rokitzanach z winy lekarzy wojskowych.

Naglący wniosek pp. Weisera i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzelców w Białym Kamieniu, w powiecie złoczowskim.

Interpelacja pp. Jabłońskiego i tow. z powodu wydania ustawy, dotyczącej sprostowania i uporządkowania ksiąg gruntowych w Galicji.

Strejki galic. w parlamencie.

(*Tel. Dziennika polskiego*)

Wiedeń 25 października. Posłowie Romańczuk i Breiter zainaugurowali wczoraj dyskusję galicyjską prześcigając się nawzajem w kłamstwach i oszczerstwach. Ale kiedy p. Romańczuk jako stary profesor uszanował przynajmniej geografję, p. Breiter zmyślał nawet nazwy miejscowości, a zagadnięty przez posłów polskich nie umiał nawet powiedzieć gdzie leżą owe wsi w których według jego relacyj rabowano, gwałcono kobiety i mordowano chłopów.

Kiedy jechać, to już sanną, kiedy kłamać, to śmiało. To też Rusini i reszta opozycji galicyjskiej wiedząc, że słuchaczom w parlamencie zupełnie są obce stosunki w naszym kraju, używają z reguły kłamstwa, jako broni najskuteczniejszej, a odsąd ich brednie znajdować zaczęły echo w Berlinie, do reszty już utracili miarę. P. Romańczuk groził wczoraj apelacją do Europy, a p. Wasilko dodał: „Podobnie jak Boerzy!" Niechajże apelują, ale niechaj pamiętają, że biedni Boerzy wprawdzie obudzili sympatję, ale przy tej sposobności przywódcy ich w najgorszem przedstawili się świetle.

Żali się p. Romańczuk na ton prasy polskiej, ale zapomniał opowiedzieć ile żółci i jadu wylała wprzód prasa ruska i jak długiej trzeba było prowokacji, ażeby wreszcie pozbawić prasę polską cierpliwości. P. Romańczuk widzi jak szybko dojrzewa jego zasiew i drży przed odpowiedzialnością, dlatego w szumnej deklaracji grożąc hajdamaczyzną, zarazem odsuwa od siebie winę. Stara to ruska szkoła, której trzymał się jeszcze Chmielnicki, kiedy strumieniami krwi kraj zalawszy, wiernym sługą królewskim się mianował a własne winy na „złych panów" składał.

Pan Breiter przypytał się do tej kompanji widocznie tylko z naiwnego rozmiłowania się w hecach. Nie chce słyszeć o tem, iż wszyscy Rusini nie wyłączając Romańczuka i Barwińskiego, przyznają strejkowi charakter narodowy, bo to popsułoby mu zabawę. Wbrew Rusinom twierdzi, że to strejk czysto ekonomiczny, gdyż inaczej przecież nie wypadałoby mu jako Polakowi brać w tej zabawie udziału; robi on wrażenie dziecka bawiącego się na polu bitwy. Urządzili Rusini strejk na Podolu, nie usiedział, dopokąd nie urządził sobie podobnej zabawy pod Lwowem. Nie hej sie zdrów bawi, byle tylko nie zmyślał tak strasznie. Sądzę, że nawet ruscy jego przyjaciele po dzisiejszej mowie powiedzą: „peresadyw s kramentom" i „na selo ludy duryty"!

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Dr. Głąbiński o wyodrębnieniu Galicji.

Wiedeń 25 października. *Zeit* zamieszcza rozmowę z posłem drem Głąbińskim, który oświadczył się za wyodrębnieniem Galicji na wzór Chorwacji. Dalej podniósł dr. Głąbiński, iż agitacja ruska w Galicji zagraża żywiołowi polskiemu, a w końcu wyraził nadzieję, iż nadejdzie czas, kiedy i Koło polskie będzie można pozyskać dla myśli wyodrębnienia Galicji.

Pogrzeb śp. ks. Swieżego.

Wiedeń 25 października. Na pogrzeb ś. p. ks. Ignacego Świeżego wyjechali do Cieszyna w imieniu Koła pp. Pastor, Roszkowski i Szajer i — imieniem Młodoczechów pp. Hruby, Svozil i Szala imieniem czeskich katolików morawskich pp. Stojan i Hruban.

Ustąpienie Eulenburga.

Berlin 25 października. *Localanzeiger* donosi, iż ambasador niemiecki przy dworze wiedeńskim ks. Eulenburg ustępuje zupełnie ze służby państwowej.

Konfiskata.

Poznań 25 października. Policja tutejsza skonfiskowała broszurę, która pt. „Majestetsbeleidigungen", pojawiła się anonimowo w Wiedniu, a omawia mowę poznańską cesarza Wilhelma.

Strejk palaczy.

Tryjest 25 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 250 palaczy i marynarzy. Obrady nie zmieniły w niczem położenia. Parowce Lloydu odchodzą regularnie, ponieważ z jednej strony stoją do dyspozycji palacze marynarki wojennej, z drugiej zaś parowce w portach Poli, Wenecji i Brindisi oddały do rozporządzenia swych ludzi.

Trzęsienie ziemi.

Zagrzeb 25 października. Wczoraj o godzinie $^{3}/_{4}6$ dało się tu czuć trzęsienie ziemi, co w całem mieście wywołało wielką panikę. Wstrząśnienie trwało 4 sekundy.

Morderca Stambułowa.

Sofja 25 października. Morderca Stambułowa, Michał Stawrew, skazany na śmierć.

Wiedeń 25 października. *W. Allg Ztg.* donosi, iż wśród chórzystek „Burgteatru" zdarzyło się wiele wypadków choroby, wywołanych przez zarażenie się za pomocą kostjumów. Przed kilkoma tygodniami mianowicie jedna z chórzystek zachorowała na zaraźliwą słabość. W Wiedniu zdarzyły się trzy nowe wypadki, a później wybuchła cała epidemja. Zwróciło uwagę, iż we wszystkich wypadkach symptomy choroby pogarszały się na tem samem miejscu.

Wiedeń 25 października. Król grecki konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt 25 października. Wczoraj powtórzyły się tu rozruchy studenckie zwrócone przeciw nowemu przedłożeniu wojskowemu.

Jubileusz Marji Konopnickiej.

Ze względu na mnóstwo zgłaszających się deputacyj, komitet uchwalił wczoraj, że uroczystość w teatrze rozpocznie się punktualnie o g. 11-ej przed południem, (a nie o g. 12, jak przedtem było postanowione). Wskutek tego wszystkie delegacje i stowarzyszenia, które mają wziąć udział w uroczystości, zebrać się mają już o g. 10 w *foyer* teatru, gdzie komitetowi wyznaczą im miejsca i porządek przemówień.

Rozdawnictwo biletów ukończono wczoraj. Ze względu na to, iż zgłoszeń było przeszło 3000, uwzględnić można było zaledwie trzecią część żądań. Przy tej sposobności stwierdzić należy, że o każdym bilecie decydował komitet, złożony z kilkunastu osób. Wszystkim prośbom zadość uczynić było niepodobna.

Chcąc jednak jak największej liczbie umożliwić wzięcie udziału w uroczystości, komitet postanowił, że część publiczności będzie mogła być ustawioną na scenie (i to bilety wstępu rozdano już całkowicie). W tym celu urządzonem zostanie podjum w taki sam sposób, jak to było w czasie koncertów Paderewskiego: scenę połączy ono z amfiteatrem w jedną olbrzymią salę.

P. prezydent Małachowski wprowadzi jubilatkę na podjum, przemówi tutaj do niej, poczem rozpocznie się długi szereg powitań imieniem różnych instytucyj i stowarzyszeń. Następnie wszystkie deputacje ustawią się w przypisanym z góry porządku na scenie. Cały teatr przedstawiać będzie w ten sposób prawdziwie niezwykły obraz.

Wobec bezustannych zgłaszań się deputacyj, komitet ma niemały kłopot z odpowiednim ich rozmieszczeniem. Nad wykonaniem części wokalno-deklamacyjnej programu pracują niestrudzenie pp. Niewiadomski, Sołtys i Solski.

Podczas uroczystego przedstawienia sprzedawane będą programy na dochód szkoły im. Konopnickiej, która założoną zostanie przez Tow. Szkoły ludowej.

Przypominamy, że jubilatka przybywa do Lwowa dzisiaj o godz. $9^{1}/_{2}$ wiecz. Na dworcu nastąpi powitanie pieśniarki ze strony młodzieży akademickiej, która wraz z młodzieżą gimnazjalną urządza korowód z pochodniami i trzymać będzie szpaler wzdłuż ulicy Kolejowej. Młodzież gimnazjalna za specjalnem zezwoleniem swoich przełożonych, pomaszeruje na dworzec batal jonami.

Uroczysty dzień jubileuszowy zakończy wieczór w Kole literacko-artystycznem (osobne wejście od placu Gołuchowskich, tuż za kawiarnią teatralną).

* * *

Wstęp na scenę dla delegacji dozwolony będzie tylko tym, którzy posiadać będą odznaki, wydane przez komitet (ul. Zielona 4). Dla innych osób jedynie za biletami. Członkowie towarzystw śpiewaczych winni mieć własne odznaki. Kontrola będzie ścisłą.

Teatr.

(*Drugi występ gościnny p. Józefa Śliwickiego, w „Złotem runie" Przybyszewskiego*).

W ostatniem sprawozdaniu z teatru wyraziłem radość z powodu pobytu warszawskiego gościa, dla którego dyrekcja zastawi lepszą ucztę repertoarową, a przy niej i my skorzystamy. Widocznie jednak nawet na gościnnem przyjęciu trafi się potrawa — niesmaczna. Tak zdarzyło się wczoraj. Na drugi występ p. Śliwickiego wystawiono „Złote runo"; publiczność jednak nasza, świadoma dobrze smaku tych, bardzo wprawdzie modnych, ale niewonnych kwiczołów z „błotkiem", — podziękowała za potrawę i teatr, mimo „watowania", świecił pustkami..

P. Śliwicki wystąpił w roli Łąckiego. Dlaczego ją wybrał, nie pojmuję; nie jest to bowiem ani temat do popisu wogóle dla aktora, ani specjalnie dla p. Śliwickiego. Postać psychopatyczna, bierna aż do idjotyzmu, bez siły i woli, przez autora nieprawdziwie zmyślona, nie może wogóle wywierać głębszego wrażenia na widzu, a w interpretacji p. Śliwickiego, który już ucharakteryzował się, jak blade widmo, nie dorównała ani grą, ani nastrojem temu, co już widzieliśmy na naszej scenie. Na każdym kroku uderzała nienaturalność dykcji i mimiki, a sytuację wykonawcy ratował chyba głos sympatyczny i ciepły.

Już to wogóle wczoraj wiało ze sceny wiele przymusu i nieszczerości. P. Solski nie wywoływał właściwej sobie grozy i nastroju, jakiemi zwykł imponować w roli Gustawa; p. Adwentowicz grał tak samo jak zawsze, w tej roli, a pani Bednarzewska ani na chwilę nie mogła przejąć się odtwarzaną kreacją i uwidoczniała na każdym kroku głosem i ruchami, że — „gra komedję". Utrzymał się tylko jeden p. Chmieliński (Ruszczyc) na wysokości nastroju sztuki i zupełnie dobrym był p. Węgrzyn, jako Widmo. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25 października.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Ocknienie", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (25): Kryspiny. — Samomysła — (12): Prowa mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 46

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota - 1° R Pogoda. Przymrozek

Mianowanie. Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu w Tarnopolu, Włodzimierzowi Czerwińskiemu, posadę zarządcy pocztowego w Zbarażu.

Prawo publiczności. Ministerstwo wyznań i oświaty nadało prywatnej szkole ludowej żeńskiej, Wiktorji Niedziałkowskiej we Lwowie, prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego 1902/3.

Zgromadzenie budowniczych i majstrów budowlanych, odbyło się wczoraj wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym była kwestja, w jaki sposób mają być pokryte koszty utrzymania biura pracy robotników budowlanych, wynoszące 1924 koron rocznie W zasadzie, dawniej już postanowionem zostało, że pokryć je mają stowarzyszenia budowniczych majstrów i robotników, a chodziło tylko o to w jakim procentowym stopniu ciężar utrzymania biura na stowarzyszenia budowniczych, a majstrów ma być rozłożony. Robotnicy oświadczyli gotowość ponoszenia całego kosztu utrzymania biura, byle im tylko oddano zarząd Pryncypałowie nie zgodzili się na to, a natomiast po bardzo długiej i bardzo ożywionej dyskusji uchwalili, że koszt utrzymania biura pracy oni sami poniosą i płacić na nie będą po 4 halerze tygodniowo od każdego zajętego u nich robotnika. Na tem zgromadzenie o godz. ½10 zakończyło się.

Posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w klasie III ei gimnazjum Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 25 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: ks. dr. Pechnik Al. „Wychowanie w szkołach średnich.

Z państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Wpisy uczniów dla przemysłu budowlanego, a mianowicie: murarskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego, odbywać się będą w niedzielę dnia 2 i w poniedziałek dnia 3 listopada b r., od godziny 9 do 12 przedpołudniem w gmachu szkolnym, w sali posiedzeń na I. piętrze. Nauka rozpoczyna się dnia 4 listopada b. r.

Nie „Proświta", ale „Stauropigija". W artykule pod tytułem „Ze sfer ruskich" umieszczonym w wczorajszym numerze naszego pisma, zamieściliśmy krytyczną ocenę kalendarza *Proświty*. Dziś prostujemy tę kalendarzową recenzję o tyle, że tyczy się ona nie kalendarza „Proświty", ale kalendarza Instytutu Stauropigiańskiego.

Towarzystwo polskiej młodzieży im Jana Kilińskiego urządza w niedzielę dnia 26 b. m., w lokalu własnym przy ul. Akademickiej l. 8, parter, przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają trzy jednoaktówki p. t.: „Podejrzana osoba", „Dramat jednej nocy", zakończy „Dzieci muzy". Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

Tak być nie powinno! Dr. Uhma, którego komitet zajmujący się wznowieniem uroczystości grunwaldzkiej w sierpniu b. r., powołał do sprawdzenia rachunków, wobec tego, że mu dotąd tych rachunków nie przedłożono, zawiadomił profesora dra B. Dybowskiego, jako prezesa owego komitetu, że składa urząd członka komisji rewizyjnej. Doprawdy dziwi nas, że pomimo kilkakrotnych już urgensów ze strony prasy, komitet grunwaldzki nie daje żadnego znaku życia. Czyżby profesor Dybowski gazet nie czytał?

Generalna próba z utworów przeznaczonych na obchód Marji Konopnickiej odbędzie się dziś w sobotę o godzinie wpół do 2 popołudniu na scenie teatru miejskiego, na którą zaprasza się towarzystwa biorące udział

Orkiestra Czytelni kolejowej weźmie dziś wieczorem udział w uroczystości przyjęcia Marji Konopnickiej na dworcu kolejowym, mianowicie na peronie odegra pieśni narodowe.

Chiński ślub w Paryżu. W kościele St. Philippe du Roule, na eleganckiem przedmieściu St. Honoré, odbyła się w tych dniach niezwykła ceremonja. Mały kościółek w stylu greckim jest uprzywilejowanem miejscem ślubów arystokracji i plutokracji francuskiej, lecz nigdy jeszcze nie przedstawiał tak barwnego i egzotycznego widoku. Przed ołtarzem stanął młodszy syn posła chińskiego Hsing-Ling tao tai (gubernator trzech prefektur) i panna Genowefa Deneu, nauczycielka muzyki. Pan młody ma lat 23, jest sekretarzem chińskiego poselstwa, komandorem orderu św. Piotra, kawalerem orderu „Skarbu Japonji" i wreszcie kawalerem francuskiej legji honorowej. Panna młoda w równym wieku z oblubieńcem, straciła niedawno ojca, mieszkała z matką w Soisy, w pobliżu Paryża i utrzymywała się z lekcyj; między innymi, uczniem jej był Hsing Ling, który zapałał miłością do ładnej Francuzki i ofiarował jej swą rękę. Majątek i tytuły Ojciec pana młodego jest żonatym z Amerykanką, katoliczką, dzieci były wychowane w tej wierze Hsing Ling wystąpił w szacie blado-niebieskiej z koralowymi guzikami. Księgi stanu cywilnego zapełniły się tuszowem pismem chińskiem, nazwisko pana młodego zajęło 25 cent. kwadratowych. Świadkami oblubienicy byli: właściciel sklepu norymberskiego i jubiler, panu młodemu służyli za świadków drugi sekretarz poselstwa i dragoman. Na ślub kościelny Chińczycy ozdobili swe piersi odznakami mandaryńskiemi.

Wyprawa podbiegunowa. Z Jakucka donoszą: Powrócił kozak Rastorgujew, który towarzyszył wyprawie Garrie de Vigny wicehrabiego Bellegratte. 20 marca podróżnicy w saniach, zaprzężonych w psy, przybyli z Niższego Kołymska do bezludnej miejscowości Kobuzynskaja. 1 kwietnia po tygodniowym wypoczynku, podczas którego psy nabrały świeżych sił, wyruszono w kierunku wybrzeża oceanu 7 maja przybyli do osady Czukotskiej, a 7 czerwca na okręcie amerykańskim odpłynęli do przylądka księcia Walji.

Rastorgujew szedł z wyprawą. 19 lipca podróżnicy dotarli do Wankuwer. Rastorgujew wracał przez Jakohamę, Nagasaki, Władywostok i Irkuck.

173 lwow. złodziei aresztowanych

Jak to sobie czytelnicy nasi przypomną w napadzie morderczym na kaprala policji Kończaka, brało udział 6 ludzi. W niespełna godzinę po dokonanym napadzie aresztowano inicjatora bójki, notowanego złodzieja Krzyżanowskiego, inni natomiast jej uczestnicy umknęli. Znaleźli się wprawdzie naoczni świadkowie całego zajścia, którzy oświadczyli, że byliby w stanie poznać napastników, gdyby ich im przed oczy postawiono, ale gdzie tych napastników szukać w 160 tysięcznym Lwowie?

Ambicja policji lwowskiej była podrażnioną, chodziło tu zresztą o pomszczenie śmierci policjanta, który zginął na posterunku. Jęto się środków drakońskich. Było pewnem, że współuczestnikami morderstwa byli sami złodzieje, wysłano więc najstarszych i najzdolniejszych ajentów w okolice żółkiewskiej dzielnicy z poleceniem aresztowania każdego człowieka, policyjnie jako złodzieja notowanego. Stało się „po ukazu" i w ciągu 2 dni, 140 notowanych złodziei, znalazło się w aresztach policyjnych, mimo, że nic złego oni nie zrobili.

Sprowadzono do aresztów świadków napadu na kaprala i polecono im poznawać napastników w gronie 160 aresztowanych. Świadkowie nie rozpoznali ani jednego, wszystkich więc aresztowanych, o ile nie byli oni poszukiwani przez sądy, wypuszczono na wolność.

Wśród „śmietanki" złodziejskiej, jaką ajenci po ulicach zebrali, współmorderców nie było. Zdawało się, że nie znajdą się już oni wcale, z każdym upłynionym dniem bowiem poszukiwania policji na co raz większe natrafiały przeszkody.

Agenci rozpoczęli poszukiwania, każdy na własną rękę, a tylko nieprotokołowana spółka Przestrzelski, Spang, Günsberg i Finkelstein, działała w porozumieniu. Rozpoczęła się nowa serja aresztowań. Przedwczoraj o godzinie pół do 9 wieczorem, aresztował Przestrzelski niejakiego Józefa Ohyrę, a wczoraj rano Arona Zimmermana, notowanych złodziei, a świadkowie napadu na kaprala, poznali w nich ludzi, którzy śp. Kończaka na ziemię powalili, Ohyra zaś przytrzymywał go za ramię wtedy, kiedy Krzyżanowski rąbał szablą.

Równocześnie prawie, agent Finkelstein aresztował notowanego i wywołanego ze Lwowa złodzieja Srula Lindwurma i Ludwika Gielaja, których agnoskowano jako tych, którzy znajdowali się w gronie złodziei, otaczających w krytycznej chwili rąbanego kaprala, a Gielaj odpędzał tych, którzy kapralowi z pomocą spieszyli.

Agent policji Günsberg aresztował notowanego złodzieja Adolfa Grünera, o którym świadkowie zajścia stwierdzili, że brał także udział w napadzie.

Do jakiego stopnia sięgała bezczelność złodziei, którzy zabili kaprala, dość powiedzieć, że ranionego złodzieja, mordercę Krzyżanowskiego, zaprowadził Ohyra najspokojniej na stację ratunkową w celu opatrzenia go.

Wczoraj przedpołudniem policja korzystając z dnia targowego, który ściąga zawsze na lwowskie place targowe złodziejów z całej okolicy, urządziła obławę. Adjunkt policji Kurka i ajenci Spang, Przestrzelski, Günsberg i Distler, w towarzystwie 8 policyjnych żołnierzy, grali rolę myśliwych. W 13 tedy strzelb upolowano 28 rzezimieszków, między tymi kilku poszukiwanych przez policję i sądy.

Wczoraj ukończył p. Kurka śledztwo policyjne w sprawie zamordowania kaprala Kończaka i dziś akta policyjne, wraz z żywymi alegatami mordercami, odstąpione zostaną sądowi krajowemu.

Izba sądowa.

Lwów 25 października.

(Kradzież w szpitalu).

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, Teklę Polisiewiczównę uznano winną zbrodni kradzieży i skazano ją za to na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w tygodniu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672·50, Akcje węg. Zakł. kred. 707 50, Akcje Anglobanku 273 10, Akcje Unionbanku 533·—. Akcje Laenderbanku 390 75, Akcje Bankvereinu 450 50 Akcje Bodencredit 923·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 —, Akcje kolei państw. 703 25, Akcje kolei południ. 74 50 Akcje tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elżbiet. 458·—, Akcje kolei Północnej 5660 Akcje kolei Czerniowieckiej 560 —, Akcje Alpiny 358·—,

Akcje Rima Muranji 475·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1439 —, Akcje fabryki broni 302·50 Akcje tureckie tytoniowe 326·50 Oblig. węg. indemn. 97 35 Renta majowa 100 65 Austr. renta koron 100·15, Węgierska renta koron. 97 50 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 95 4 proc. listy Banku kraj. 96·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 111 50, Marki 116 92, Ruble 252 75

Wiedeń 24 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. i p. z r. 1880 3 proc. 262 75; Austr. zakł. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 232·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 252·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·75. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 426·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 76·—; Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł 194·—; Palffy 40 zł. m. k. 184·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 246·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—

— **Wiedeń** 24 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20 85 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 24 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·40, Staatsbahny 151 40, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Tow handl. 154 90 Laura 198·25, Bochumery 170 25, Kolej połud. wschodnio-pruska 77 50 Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 83 70, Kolej Meridionalna 127·—, Losy tureckie 121 25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167 10 Kolej Marienburg-Mława 72 70 Konsolidation 333 —, Lombardy 19·50, Kolej Henry 95 25, Niemiecki bank narodowy 215·—, Kanada Profered 136·—; Akcje żeglugi hamburskiej 101·25; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·.

— **Berlin** 24 października. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 43 10.

Frankfurt 24 października. Austr. kred. 212 75; Kolej państw. ·—; Laura 198 50; Disconto 187 —; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 października. 3 % renta 99·52; mąka 32 10.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Miński i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(14) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Gdy wrócisz, znajdziesz swój dom prawie nietknięty, sążnisty rachunek piekarza i ogromną szczerbę w piwnicy. Pamiętasz wyborne wino z r. 1065 — to nie był alkohol, lecz eter; sam zapach upajał, otóż twój służący podawał to wino Prusakom w karafkach, dolewali sobie wódki i pili bez upamiętania.

Trzeba przyznać, że z małymi wyjątkami, poprzestawali na tem, co im dawano, nie zaglądając do piwnic. Wiesz jakie krążą wieści o ich zachowaniu się wobec kobiet? Otóż w Poligny nie zdarzyło się nic podobnego, tylko w zeszłym tygodniu na przedmieściu Charcigny, jakiś pijany Pomerańczyk próbował nadużyć gościnności swojej gospodyni — siedmdziesięcioletniej staruszki. Mer, przechodzący właśnie przez tę dzielnicę, kazał aresztować tego osobliwego przestępcę.

Środa, 1 marca 1871 r.

Oto, kochany Leonie, epilog naszej smutnej korespondencji. Kończy się nadzieją.

Dziś rano przyglądałem się z tarasu pięknemu wschodowi słońca, gdy do uszu moich doleciał świst lokomotywy. Powitałem go łzami — wydał mi się najpiękniejszą melodją, której byliśmy pozbawieni przez całe dwa miesiące. I nie dziw, było to jakby powitanie, przesłane przez Ojczyznę.

Pociąg przywiózł nam współobywatela, noszącego godnie nazwisko nieskalane w dziejach; margrabiego de Froissard, oficera sztabu głównego przy 7ej dywizji. Przybywał w imieniu generała Roland, aby uzyskać u głównego sztabu pruskiego otworzenie linji kolejowej do Bourg i przywrócenie komunikacji pocztowej i telegraficznej.

Wieść rozeszła się lotem strzały i gdy p. de Froissard ukazał się na Grande Rue, dążąc do głównej kwatery, wszyscy mieszkańcy wylegli przed domy. Jakże radośnie witaliśmy ten francuski mundur, widząc w nim jakby odrodzenie honoru Francji. Nie mogło być mowy o żadnych owacjach, ale prąd sympatji zjednoczył nas z tym wojakiem, był on niemniej od nas wzruszonym.

Możemy więc, kochany Leonie, powiedzieć sobie: Do widzenia!

VI.

Poligny, 3 sierpnia 1871 r.

Sądziłem, kochany Leonie, że już ci nie będę opisywał utrapień najazdu i oto znowu wczoraj spada na nas klęska i grozi nam straszny odmęt.

Jak wiesz, armia pruska opuściła Poligny w końcu maja, tylko dwa krańcowe punkty naszego departamentu: Lons-le Saulnier i Dôle, były jeszcze zajęte przez zwycięscę. Co dwa tygodnie zmieniano garnizony, wojska krzyżowały się w Poligny i bawiły tutaj przez całą dobę. Wczoraj właśnie odbyło się takie *chasses croises*.

Wracam do domu o dziesiątej wieczorem z objazdu służbowego; dojeżdżałem do przedmieścia, gdy usłyszałem huk taki, jak gdyby ktoś zatrzasnął ciężkie podwoje. Zaledwie przybyłem do domu, na ulicach wszczęły się krzyki. Otworzyłem okno, żeby zobaczyć, co się dzieje, zdążyłem zaledwie odskoczyć, bo wziął mnie na cel pruski patrol.

W tejże chwili wbiegł mój służący, wysłany na zwiady i doniósł nam, że Prusacy, rozwścieczeni Bóg wie o co, mordowali i grabili wszystko, co im wpadło pod rękę.

Musiałem udać się natychmiast do ratusza, aby wziąć udział w naradach municypalności, ale niepodobna było iść przez Grande Rue, boby mnie rozszarpano. Mój ogród wychodził na pole; wymknąłem się od tej strony i wąziutką uliczką dotarłem do ratusza.

Sala parterowa, służąca za kordegardę, była przepełniona, ujrzałem mężczyznę okrwawionego, kawał skóry oderwanej z czoła spadał mu na oczy. Nie poznałem, że to mój przyjaciel Drosne, inspektor lasów. Obok niego siedział Bernard, poborca z raną w głowie i Mayet, komornik, z posiekanemi plecami. Wreszcie przy ścianie na trzech krzesłach leżał człowiek pozbawiony ludzkich kształtów.

Był to Maitrepeau.

Mer opowiedział mi, co się stało: o dziesiątej dwóch dragonów pruskich poiło konie przy studni na placu, gdy z poza węgła uliczki Hopital padł wystrzał. Jeden z dragonów został zabity na miejscu, drugi odniósł ciężką ranę. Zatrąbiono do apelu, kapitan z dobytym pałaszem, kazał przysiądz wojskom, że pomszczą ofiary.

Natychmiast żołnierze rozbiegli się po mieście, we wszystkich domach sąsiednich wytłukli okna i drzwi powybijali, znęcając się nawet nad kobietami, leżącemi w łóżku.

Omnibus kolejowy wyjeżdżał właśnie na placyk, znajdowało się w nim dwóch pasażerów: wyciągnięto ich z karetki, zostali obici tak strasznie, że jeden zmarł niebawem. Powalono konie na ziemię i zakłuto je pałaszami.

Woźnica Maitrepeau został ściągnięty z kozła dwóch żołnierzy cięło go pałaszami po plecach, gdy padał na ziemię, podnosili i rąbali, znowu. Był posiekany od stóp do głowy. Trudno pojąć, że mógł wytrzymać taką męczarnię.

W chwili, gdy ci dręczyciele zbliżali się do ratusza, z sąsiedniego domu wyszli: Drosne, Bernard i Mayet, Drosne, widząc co się dzieje, podszedł do Prusaków i chciał w nich wzbudzić litość; zaledwie usta otworzył jeden z żołdaków rozpłatał mu czoło.

Bernard i Mayet otrzymali także rany, ale mniej ciężkie, tak, że zdołali przenieść omdlałego Drosne do ratusza. Złożono tam również nieszczęsnego Maitrepeau, gdyż Prusacy, sądząc, że już umarł, pozostawili go na bruku.

W kwadrans po mojem przybyciu do kordegardy, wszedł tam oficer, który zakomenderował egzekucję. Z jego upoważnienia przyprowadzono pod eskortą doktora Guillaumot. Opatrzył rannych; widać było, że jest oburzony i przejęty litością w równej mierze.

— Doktorze — oświadczył oficer — byłem pańskim gościem przez dwa tygodnie, mam dla pana pana wielki szacunek, jak wszyscy, którzy cię znają bliżej, jednak gdybym cię był spotkał przed godziną, sam przebiłbym cię szpadą.

(Ciąg dalszy nastąpi).